

O MALARZU AZARIJU KODŻAKU (1907–1983)

To, co mało znane i zap

Mija właśnie 35 lat od śmierci Artysty. Cioteczny wnuk przybliża jego postać i twórczość we wspomnieniowym artykule napisanym kilka lat temu z okazji jubileuszu urodzin.

Gdyby Azarij Kodżak (1907–1983) dożył dzisiejszego dnia, ukończyłby w tym roku¹ sto lat. Był uczniem wielkiego Faworskiego i bliskim przyjacielem zgromadzonych wokół niego artystów.

Cichy formalista

Pierwsza i zarazem pośmiertna wystawa prac Azarija Kodżaka odbyła się w 1986 roku. Z tej okazji został wydany katalog – jedyne na dziś podsumowanie drogi twórczej malarza. W 1999 roku jego dzieła wypełniły sale galerii „Na Solance”, w ramach prywatnej ekspozycji „Sny o Jałcie”. Wtedy to „Niezawisimaja Gazeta” opublikowała jej recenzję pod tytułem *Cichy formalista Kodżak*, w której dość dokładnie oddano istotę jego malarstwa.

„Malarze, zanurzajcie swoje pędzle w błękit arbackich podwórek...”.
Widok z okna moskiewskiego mieszkania widziany oczami artysty.

Prace Kodżaka, które w latach sześćdziesiątych czytelnicy książek dobrze znali (były to ilustracje do dzieł Faulknera i Radiszczewa, oprawy graficzne patriotycznej książeczki *Czwarta wysokość* o Guli Korolowej², zbioru *Nowele japońskie* czy książki rumuńskiego socrealisty Filipona *Starzy i nowi krwiopijcy*), teraz są już prawie zapomniane. I oto po tym, jak w lutym 2007 roku w wieku 95 lat zmarła wdowa po malarzu, odsłonił się olbrzymi nieznan obszar twórczości Azarija: pochodzące z różnych okresów, od lat 30. do 80., wykonane olejem, gwaszem i lawowanym tuszem akty, zarówno męskie, jak i kobiece.

Paralele

Pracował wytrwale i nieprzerwanie, z właściwą sobie skromnością i oddaniem, do maksimum oddalając się od świata zewnętrznego (teraz zwykło się to nazywać *underground*). Pierwszy rysunek z archiwum Kodżaka z obnażoną postacią kobiecą pochodzi z roku 1934. W modelce nietrudno jest rozpoznać młodą żonę malarza. Dokładnie i szczegółowo, cienkim, twardym ołówkiem Kodżak niczym drutem kreśli siedzącą, odwróconą plecami kobiecą postać, subtelnie zgiętą na pomarszczonej pościeli łóżka, dywan na ścianie; półprofil, palce stanowiącej podparcie ręki. Z upływem czasu Kodżak odchodzić będzie od szczegółu, skupiając się na uogólnieniu. W jego dziełach odnajdujemy dążenie do francuskiej lekkości i płynności, harmonii i eteryczności Maillola i Matisse’a.

Do kogo jeszcze można by przyrównać Kodżaka? Prościej jest przeciwstawić go niektórym najbardziej znanym współczesnym mu przedstawicielom podobnej profesji. Do wcieleńia w sztuce idealnego nowego człowieka dąży-



Fot. archiwum autora

...pomniane

li w dwudziestym wieku tacy twórcy, jak malarz Aleksander Dejneka czy rzeźbiarze Matwiej Manizer i Jewgienij Wuczeticz w Rosji Radzieckiej, a w nazistowskich Niemczech – rzeźbiarze Arno Broker i Josef Thorak oraz pomniejsi twórcy, uważani obecnie za marginalnych. W swoim czasie to oni wyznaczyli wzorce. Azarij był ich pełnym przeciwieństwem. Kiedy padały nazwiska Aleksandra Gierasi-mowa i Władimira Sierowa, on gotów był zaszyć się w kącie.

Ale zarówno u nas jak i u nich byli tacy, którzy w dyskusji o formie przeciwstawiali się twórcom wpisującym się w totalitarną narrację. W tej dyskusji Azarij wraz z innymi swoimi rówieśnikami cicho wypowiedział własne słowo. Pokazał, że nieidealne może być przepiękne. Dojrzał wzniosłe w codziennym.

W pewnym sensie stylistyka Kodzaka porównywalna jest z wyzwaniem rzuconym przez Picassa nazistowskiej gigantomanii. Złamane formy „Paniń z Awinionu” to inna skrajność tej polemiki. Akty Azarija Kodzaka sytuują się pośrodku tego sporu estetycznego i, jak to często bywa z głosem zdrowego rozsądku, przez długi czas pozostają niesłyszane, niewidoczne i niezauważone.

Teraz chciałoby się wypełnić tę lukę i sprawić, by głos artystyczny Azarija Kodzaka zabrzmiał w nowym, XXI wieku. Wydawnictwo „Skanrus” przy Galerii Trietiakowskiej z okazji stulecia urodzin malarza z właściwą sobie starannością przygotowuje jubileuszowy album, a my wspominamy los artysty.

Codziennosc przepiękna i szara

Azarij Kodzak zmarł w roku 1983. Wówczas studiowałem już w Instytucie Języków Obcych, zrezygnowawszy z drogi ku sztukom plastycznym. Do tego momentu przez około dwa lata Kodzak, brat mojej babci, starał się wprowadzić mnie w tajniki rysunku i malarstwa. Jednocześnie prowadziliśmy rozmowy o życiu, o sztuce, o malarzach, kobietach, o miłości i dobroci, o historii Rosji.

Fot. archiwum autora



Młody Azarij Kodzak na kolażu własnego autorstwa.

Kiedy patrzę na obrazy Kodzaka, przypominają mi się słowa pieśni Okudżawy: „Malarze, zanurzajcie swoje pędzle w błękit arbackich podwórek i w zorzę...” Przecież to do wujka Azarija zwraca się Okudżawa, a on jakby sły-szał to wezwanie. „Błękitne moskiewskie podwórko” – tak nazywa się jeden z jego pejzaży. Malował widoki ze swojego okna i swoje podwórko, swoją marynarkę i garnuszki na piecu, świeże jabłka na stole. Podobnie jak nie-gdyś van Gogh dostrzegł piękno w swoich sta-rych trzewikach, tak Kodzak zwracał się ku najbardziej zwyczajnym przedmiotom – marynarcie na krześle, wentylatorowi na szafie, sto-gowi siana, pędzłom w puszce. Ale to, co naj-piękniejsze, widział w kobietach.

Bliscy

Z początkiem lat osiemdziesiątych Kodzak był już schorowanym staruszkiem i wstydził się wystawiać swoje prace. Utrzymywał kontakty jedynie z malarzami z bliskiego mu kręgu (głównie z grafikami – sąsiadami pracowni na Frunzeńskim nabrzeżu) oraz z rodziną swojej



Fot. archiwum autora

Motyw rodzinnego domu Kodżaków w Autce z charakterystyczną oszkloną werandą często pojawia się na obrazach malarza.

siostry, Anny. Była ona żoną członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR, Wacława Leonowicza Kretowicza, zwanego przez krewnych wujkiem Wackiem, a przeze mnie po prostu dziadkiem. Dziadek był człowiekiem bardzo statecznym, profesorem i zastępcą dyrektora Instytutu Biochemii im. Bacha AN ZSRR, założycielem radzieckiej szkoły biochemii technicznej, specjalistą w zakresie enzymologii i wiązania azotu cząsteczkowego. Do malarzy odnosił się sceptycznie, czasami wręcz drwiąco, tym bardziej że Azarij nie był jedynym w naszym domu przedstawicielem tego zawodu. Mój ojciec, malarz monumentalista i grafik, obecnie profesor Uniwersytetu Stroganowskiego³ i Ludowy Artysta Rosji, Herman Wiaczesławowicz Czeremuszkina, w wypowiedziach i ocenach również był dość prostolinijny. *A man of strong opinions*, jak mówią Amerykanie, czyli człowiek o sprecyzowanych poglądach. Dziadek czasem wygłaszał opinie, które malarzom niezbyt się podobały. Potrafił na przykład pochwalić ilustracje Ilji Głazu nowa do Dostojewskiego i powiedzieć: „A akademikowi Kursanowowi spodobało się...”. I tu zaczynała się straszna awantura. Wszyscy

zaczynali krzyczeć, dyskutować i bardzo się złościć jeden na drugiego. Jednak pod babci- nym wpływem dziadek nabywał obrazy dobrych malarzy.

Babcia Ania bardzo kochała swojego brata, pomagała mu i sprzyjała. Pomagała zresztą wszystkim swoim krewnym na Krymie, w Moskwie i Leningradzie. Z żoną Azarija, cio- cią Lolą (Eleną Konstantynowną Kuzniecowa), babcia miała cudowny kontakt, a ta z kolei, ubóstwiała babcię, mimo swojego nader kry- tycznego stosunku do ludzi, no i była człowie- kiem starej, przedrewolucyjnej daty, podobnie zresztą jak Azarij i babcia Ania.

Azarij i babcia czytali te same książki – Apollinaire’a, Baudelaire’a, Saint-Exupéry’ego, Émile Verhaerena. Lubili francuskie komedie filmowe i francuskich malarzy – Cézanne’a, Corota, Matisse’a.

Im więcej mija czasu i im więcej dowiaduję się o Azariju Kodżaku z archiwum, które otrzy- małem, tym lepiej rozumiem tego nonkonfor- mistę, człowieka, który nie wpisał się w ra- dziecki *mainstream*, główny nurt. Był on oczy- wiście malarzem bardzo i to bardzo „sfrancu- ziałym”, a jak mówił pisarz Wiktor Astafiew „Naród u nas jest bardzo niesfrancuziałym”.

Błękitny powiew Paryża

Po śmierci cici Loli w archiwum Azarija zna- lałem bardzo dużo książek o sztuce francu- skiej, w szczególności poświęconych impresjo- nizmowi i postimpresjonizmowi; znalazłem też fotografie starego Paryża, wycinki z gazet, reprodukcje obrazów Degasa, Édouarda Maneta, Utrillo, fotografie Cartier-Bressona, szkie ilustracji do książek Zoli i Maupas- santa. Wrażenie robią winiety z malunkami kielbas i parówek, zwisających ze straganów rynku w ilustracjach do powieści *Brzuch Paryża*. W tych narysowanych z miłością wyrobach mięsnych można dopatrzeć się szczególnego znaczenia, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że zostały one wykonane w Moskwie podczas wojny, na początku 1942 roku. Mieszkanie Azarija i Loli w tym czasie znajdo- wało się na Małej Mołczanówce, w budynku, w którym obecnie mieści się muzeum Lermontowa, na tyłach Domu Książki, trochę na ubo- czu od hałaśliwego Nowego Arbatu. Tutaj, w arbackiej mansardzie Kodżak tworzył niezli- czone szkice, projektował ilustracje do ksią- żek, czytał wspomnienia malarzy, utrzymuje kontakty z przyjaciółmi artystami.

Oczywiście, zawsze znane mi było zamiłowa- nie wujka Azarija do francusko-impresjonis-

tycznej estetyki. Podczas naszych spotkań wiele mi opowiadał o zasadach impresjonizmu, o kolorach powietrza, o perspektywie, o osobliwościach widzenia zniekształcającego przestrzeń, tak bardzo ulubionych przez zwolenników Cezanne'a. A przecież władza radziecka odizolowała go od francuskiego życia artystycznego i mógł wyrabiać sobie o nim zdanie tylko na podstawie docierających do nas albumów wydawnictwa SKIRA. Mimo to odtwarzał tego ducha dość dokładnie. Przypominam sobie, że gdy po raz pierwszy w 1993 roku znalazłem się w Paryżu i zobaczyłem owe błękitne powietrze wokół domów-komód barona Haussmanna, to cały czas wydawało mi się, że za chwilę zza rogu, lekko szurając butami, wyjdzie Azarij w swoim berecie – tak cała atmosfera tego miasta przypominała mi o nim.

W tamtych czasach podróże zagraniczne, tym bardziej do kraju kapitalistycznego, jakim była Francja, stanowiły przywilej wybranych i wierноподдаńczych. Azarij Kodżak był człowiekiem swoich czasów, choć próbował od tego uciec. Właśnie dlatego jego stylistyka w formie i kolorze często odpowiada rzeczywistości, w której żył, tak jak samochody marki Wołga GAZ-21 czy Pobieda. Francja, oddzielona żelazną kurtyną, była dla niego rzeczywistością zamkniętą, lecz nie odciętą. Picasso, Braque, Modigliani – to byli jego bohaterowie. Bardzo lubił oglądać reprodukcje mistrzów epoki Odrodzenia, zwłaszcza Paola Uccella i Andrei Mantegny.

To wujek odkrył przede mną rzeźbiarskie dzieła Maillola i Bourdelle'a, nauczył rozumieć znaczenie sylwetki, proporcji i rolę przestrzeni w tzw. dziurach figury. W jego archiwum znalazłem stare książki o Jacquesu Lipchitzu i o innych wspaniałych rzeźbiarzach, których dzieła miałem okazję zobaczyć we francuskiej stolicy. Kwestią podstawową w życiu Kodżaka zawsze było studiowanie formy i jej plastycznych osobliwości. Na początku XX wieku malarze francuscy odnieśli w tym sukces jako najbardziej oryginalni.

Ostrożność i dom rodzinny

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych nie było przyjęte ujawnianie swojej przychylności wobec wartości zachodnich – można było zostać oskarżonym o kosmopolityzm i o wszystko inne. Azarij Kodżak był człowiekiem odczuwającym wielki lęk przed władzą radziecką. Wielu jego przyjaciół zabito i podczas rewolucji, i w latach trzydziestych. Matka Azarija, Sarra Osipowna, została objęta akcją wywózki z Krymu Tatarów w 1944 roku, niemal w przeddzień

jałtańskiej konferencji Wielkiej Trójki. I mimo że była Karaimką, a nie Tatarką, zesłano ją do obwodu swierdłowskiego, a jej dom w Jałcie skonfiskowano. Tylko dzięki uporowi jej córki, Anny udało się uzyskać zwolnienie staruszki ze zsyłki, lecz z domu pozostał jedynie akt jego kupna z 1897 roku. Portret ołówkiem prababci Sarry Osipowny, wykonany przez przyjaciela Azarija, Władimira Siemionowicza Czerniecowa, wisi w moim mieszkaniu.

Azarij często malował dom odebrany rodzinie Kodżaków, swój rodzinny dom. Stworzył wiele wariantów pejzażu miejskiego pod umowną nazwą *Uliczka w Autce*. Czasem budynek ten pojawia się we współczesnej kinematografii, można go zobaczyć na przykład w *Kierowcy dla Wiery*, filmie o wydźwięku antytototalitarnym. Jego charakterystyczny oszklony wykusz na pierwszym piętrze nietrudno rozpoznać. Gdy oglądałem ten film, rozmyślałem o czasach, w których żyli moi przodkowie. Żyli i... zachowywali milczenie.

Okoliczności historyczne

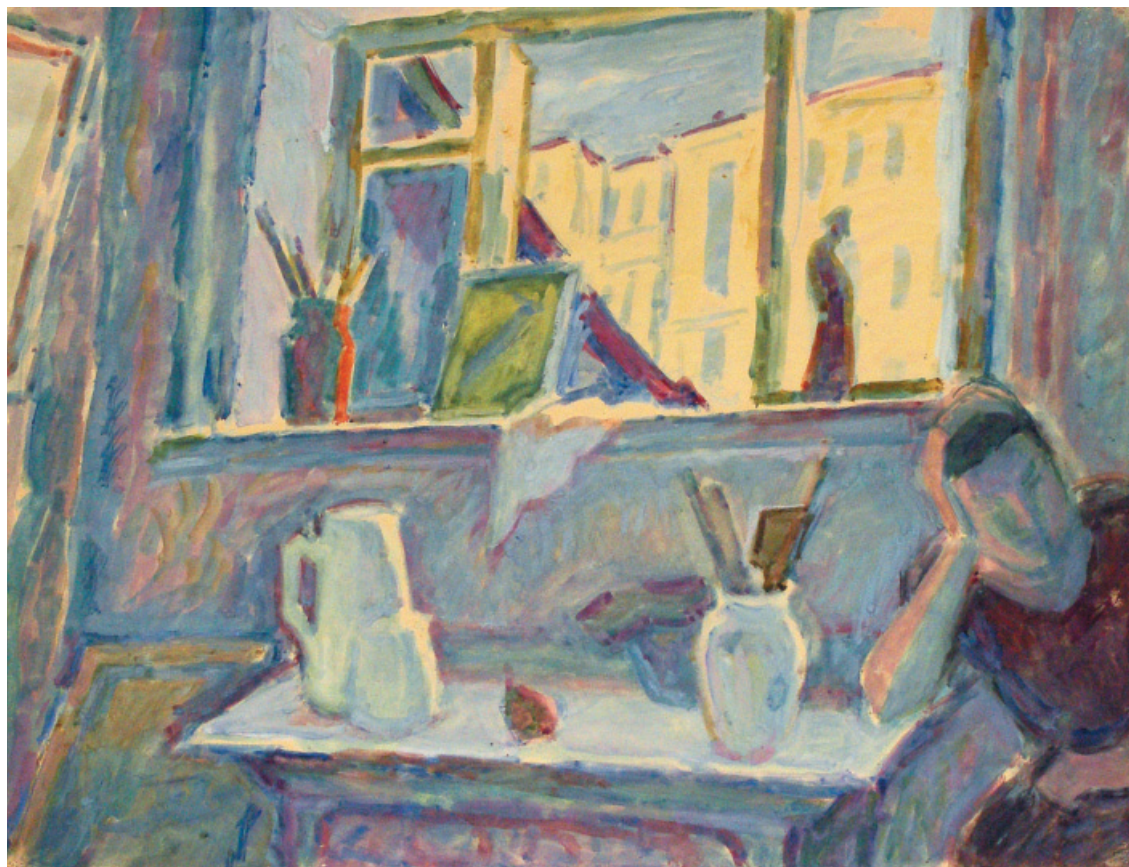
Gdy przeglądam wykonane w różnych latach prace Azarija, mimo woli zaczynam się zastanawiać nad tym, że często nie wykazują one żadnego związku z wydarzeniami historycznym, które miały miejsce w okresie ich powstania. Rok 1956 – zdemaskowanie kultu Stalina, rok 1957 – upadek z politycznego Olimpu marszałka Żukowa, a Kodżak robi obszerną serię aktów. Jakby nie był zainteresowany tym, co dzieje się na szczytach władzy. Rok 1969 – konflikt radziecko-chiński wokół wyspy Damaskij⁴, a Kodżak skupia się na kolorowych

Dom, który odebrano rodzinie Kodżaków w czasie wywózki Tatarów, nadal stoi, choć Autka nazywa się dziś Czechowo i jest jedną z dzielnic Jałty.



Fot. archiwum autora

Prace Kodżaka, skromne i bezpretensjonalne, pokazują urodę zwykłych przedmiotów: naczyń na stole, pędzli w słoiku...



Fot. archiwum autora

pejzażach. Wydaje się, że nie niepokoi go to, co dzieje się wokół. Politykę obserwował, ale trzymał się od niej z daleka. Zabawne było podpatrywać, jak słuchał „Głosu Ameryki”, włączając specjalną słuchawkę, która nie pozwalała osobom w otoczeniu usłyszeć, w co się tak wsłuchuje.

O żadnym zachwycie towarzyszem Stalinem w domu Kodżaków nie mogło być mowy. Był tylko strach. Podczas pierestrojki została opublikowana książka Borysa Jampolskiego *Arbat – ulica reżymowa*. Publikacja ta bardzo wiernie obrazuje stosunek Kodżaka do otaczającego go świata. W każdym dozorcy i przechodniu upatrywał szpicla. Jego zdaniem pierwszym pisarzem, który opisał rolę zwykłego człowieka w ustroju totalitarnym, był Niemiec Hans Fallada w powieści *Każdy mierza w samotności*, którą Azarij podsunął mi do przeczytania, gdy jeszcze byłem nastolatkiem.

Zanim zacząłem utrzymywać bliższe kontakty z wujkiem Azarijem, jego malarstwo i grafika wydawały mi się nieco nudne, być może zbyt szare, pozbawione blasku i odświeżającego charakteru. Później zrozumiałem, że było to celowe. W ogóle ogromna chęć, aby uciec od

tego, co podoba się szerokiej publiczności, stanowiła jego twórcze credo i ze zrozumiałych względów nie wróżyła masowego zachwytu. Prace sprzedawały się źle, zamówień było mało i za najbardziej owocny można uważać okres, kiedy po przyznaniu mu emerytury jako członkowi Związku Malarzy ZSRR, Kodżak zaczął zajmować się tym, co było zgodne z jego duszą – malarstwem sztalugowym.

Rekomendacja Faworskiego

Wspomniana przeze mnie miłość do sztuki francuskiej wcale nie oznaczała, że rosyjskie malarstwo czy kultura były Kodżakowi obce. Zachwycał się Aleksandrem Iwanowem, Wrublem, rosyjskimi ikonami. Szczególnie bliscy mu byli Paweł Kuzniecowa i Krymowa. Jednak oczywiście, głównym nauczycielem jego życia był wielki rosyjski grafik, Władimir Andrejewicz Faworski, artysta, który stworzył cały kierunek w rodzimej grafice, człowiek, który dla malarzy jego kręgu był wzorem i idolem. Kodżak był jego uczniem. W archiwum znalazłem list polecający Faworskiego do Związku Malarzy popierający kandydaturę Kodżaka na członka tej organizacji. Wujek

Azarij opowiadał mi, że po ukończeniu Instytutu pod koniec lat dwudziestych Faworski zaangażował jego oraz Igora Polakowa, (który później zginął na wojnie) i Andreja Dmitriewicza Gonczarowa do prac nad artystycznym dekoracjami monumentalnych obiektów w Moskwie, nie zachowały się jednak one do naszych dni.

Kodżak lubił wspominać swojego nauczyciela. Mówił o nim jako o człowieku bardzo mądrym, nie zwracającym uwagi na koniunkturę polityczną, która nie zawsze mu sprzyjała. To też było dla Azarija wzorem do naśladowania. W naszym domu na ścianach wisiały ryciny Faworskiego, towarzyszyły mi od dzieciństwa. Nad prowadzącymi na pierwsze piętro schodami w naszej daczce, na wysokości oczu znajdowała się rycina Faworskiego *Kwintet g-mol D. Szostakowicza*, a w domu – jego portret Kutuzowa. Z tymi obrazami sąsiadowała rycina Golicyna *Ranek u Faworskiego*, którą w dzieciństwie uważałem za pracę samego Faworskiego. Rycina ta zawsze wywoływała najbardziej zabawne uwagi moich przyjaciół.

Dopiero teraz rozumiem najwyższy kunszt, plastykę, mistrzostwo kompozycji tych dzieł, w dzieciństwie bowiem wydawały mi się zbyt czarne i mroczne. Wówczas nie wiedziałem jeszcze, że Faworski zajął się grafiką, ponieważ z monumentalnego malarstwa został wykluczony za formalizm.

W naszym domu z grafikami Faworskiego sąsiadowały prace malarskie samego Azarija – wykonane kolorowymi kredkami, pastelami lub gwaszem obrazki przedstawiające oświetlony słońcem las, pole, krymskie cyprysy.

W obliczu jego było wszystko nie z tego świata

Azarij Kodżak był niewątpliwie uosobieniem dobroci i dlatego w jego obrazach tak wiele jest koloru, światła i słońca, którymi zachwycił się przez całe swoje życie. Kiedy z pasją pracował nad portretem Błoka, znalazł dotyczący poety małeńki cytat z Mariny Cwietajewej: „W obliczu jego było wszystko nie z tego świata”. To również można powiedzieć o Kodżaku. Cały jego wygląd zdradzał jakąś „nietutejszość”. Lekko nieobecne spojrzenie, odrobina snobizmu w ubraniu – eleganckie welwetowe spodnie niewątpliwie nadawały zagraniczny szyk temu już niemłodemu człowiekowi, a niezmiennie jasne płócienne czapeczki i berety czyniły z niego eleganta (nota bene żona Azarija była wspaniałą, pierwszej klasy krawcową, znaną w swoim czasie przez połowę Moskwy. W jej



Fot. archiwum autora

archiwum znalazłem książkę „Modelowanie odzieży z kraciastych tkanin”, wydaną przez Gizlegprom⁵ w 1954 roku, z dedykacją „Miłej Elenie Konstantynownej, mojej utalentowanej uczennicy... od autorki, L. M. Litwinej”). Na tamte czasy po prostu *glamour!* Ale to, co najważniejsze u Azarija – rysy twarzy, kształt głowy, bardzo niezwykle spojrzenie – były, powiedziałbym, raczej śródziemnomorskie niż śródrosyjskie.

Ostatnia fotografia Azarija Kodżaka zrobiona za życia. Czarno-biała. Na niej przygnębiony, zmęczony człowiek ze smutnymi oczyma w zamyśleniu patrzący w dal. O czym myśli? O krótkotrwałości życia? O tym, jak zmienił się świat? Czy też o tym, co będzie po jego śmierci? A może o tym, jaki los czeka jego liczne prace?

Piotr Czeremuskin

Z rosyjskiego przełożyła Eugenia Firkowicz

Tekst opublikowany w „Niezawisimój Gazecie”:
http://www.ng.ru/saturday/2007-11-16/20_kodz-hak.html

Przypisy

¹ Artykuł ukazał się w 2007 r. z okazji setnej rocznicy urodzin artysty (przyp. red.).

² Gula Korolowa (Marionella Korolowa) – radziecka aktorka filmowa, bohaterka Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (przyp. tłum.).

³ Moskiewski Państwowy Artystyczno-Przemysłowy Uniwersytet imienia S.G. Stroganowa (przyp. tłum.).

⁴ Inaczej Zhenbao, wyspa na rzece Ussuri, która stała się przedmiotem zbrojnego sporu między Chinami a ZSRR (przyp. tłum.).

⁵ Wydawnictwo literatury naukowo-technicznej przemysłu lekkiego (przyp. tłum.).